

Wspomnienia: Kibicując koszykarskiej Legii (7)

Sobota, 28 stycznia 2012 r. godz. 11:21

Ostatnio wspominaliśmy pamiętny mecz z Polonią 2011 na Bemowie, który cieszył się olbrzymim zainteresowaniem kibiców Legii. Tak zresztą było zawsze w przypadku koszykarskich derbów. Zupełnie inaczej było w przypadku kibiców z K6, którzy do naszej hali nigdy nie zawitali, a raz zabarykadowani we własnej hali, gdzie nożami i siekierami próbowali odpędzić grupę fanów Legii zmierzającą na mecz z ich rezerwami.

O paru derbowych meczach koszykarskich już pisałem. Na Bemowie, gdzie Legia grała wszystkie w ostatnich kilkunastu latach mecze, kibiców Polonii nigdy nie stwierdzono. Dwukrotnie na dużym Torwarze, kiedy Polonia była gospodarzem - jeszcze za czasów gry obu klubów w ekstraklasie - widownię oklaskami "sprzyjającą" KSP stanowili emeryci, rodziny i dzieci zawodników. Na AWF-ie zebrała się raz co prawda kilkuosobowa "Rada Puchaczy" dudniąca w trąbki, tamburyny i tym podobne instrumenty, ale na widok kilku setek legionistów czuła się mocno nieswojo "we własnej" hali na Bielanych.

Ponad 6 lat temu, w listopadzie 2005 roku, nasza Legia grała ligowe spotkanie (w II lidze, czyli trzeciej klasie rozgrywkowej) z rezerwami Polonii w salce przy Konwiktorskiej. Nie było większych informacji w Internecie o zbiórce kibiców z Łazienkowskiej na ten mecz, ale wszyscy (około 200 osób) wiedzieli, o której godzinie zbieramy się w Źródełku, by wspierać nasz zespół. Zdecydowana większość grupy wybrała się do celu wypchanym po brzegi autobusem, pozostali samochodami. Gdy dojechaliśmy pod "kurnik" przy Konwiktorskiej, wokoło nie było nikogo. Pusto i cicho. Podejrzane, ale jeszcze wtedy nie wiedzieliśmy co czai się za drzwiami.

Gdy dojechała główna grupa legionistów, wszyscy ruszyli do wejścia od strony ulicy Bonifraterskiej. Po przekroczeniu bramy głównej, początkowo zamkniętej na cztery spusty, skierowaliśmy się do wejścia do budynku klubowego, którym wchodziło się do salki, w której rozgrywano interesujące nas spotkanie. Dobiegliśmy do drzwi, te wyjątkowo łatwo "puściły", a za nimi błysnęły ostrza siekier, noży i innych średniowiecznych narzędzi. Tak oto przygotowali się do przywitania nas honorowi poloniści.

Po krótkiej szamotaninie dało się słyszeć dźwięki syren policyjnych radiowozów przybywających na miejsce. W końcu idący na mecz z gołymi rękoma legionisci, wobec zaistniałej sytuacji, postanowili odpuścić sobie mecz i opuścili teren stadionu. Co ciekawe w chwili, gdy spora grupa opuszczała teren przy Konwiktorskiej, bramę przekraczali ostatni zawodnicy koszykarskiej Legii zmierzający na mecz. Jakoś udało im się przejść obok uzbrojonych po zęby polonuchów i dotrzeć do szatni.

Na trybunach (górna trybuna była wówczas wyłączona z użytku) pojawiła się skromna grupka widzów. Dopingi zorganizowanego nie było, nie licząc pojedynczych okrzyków obrażających Legię. Grupa lecząca swoje kompleksy, a wcześniej barykadująca wejście do hali, dość szybko zawinęła się i opuściła salę, w której rozgrywany był mecz. Ten niestety zakończył się nie po naszej myśli. Po dobrej pierwszej kwarcie, w drugiej fatalna postawa legionistów w ataku sprawiła, że strat nie dało się już odrobić i ostatecznie Legia przegrała różnicą 16 punktów. Dopiero po kilku tygodniach wynik spotkania został zweryfikowany jako walkower dla naszej drużyny. Rezerwy Polonii wycofały się z rozgrywek i do rewanżu na Bemowie nie doszło.

To nie jedyne tak gościnne przyjęcie fanów Legii przy Konwiktorskiej przy okazji meczów koszykarskich. O kolejnych wkrótce.

13.11.2005, Konwiktorska 6: Polonia II Warszawa 81-65 (16-21, 21-5, 20-18, 24-21) Legia Warszawa

Polonia II: Ochońko 24, Dutkiewicz 21, Malek 14, Majewski 11, Pisarczyk 7, Rembalski 4, Chomka 0, Łączyński 0, Tomaszewski 0, Popiołek 0.

Legia: Kozłowski 21, Stasiak 10, Malewski 9, Marchelewicz 8, Gajewski 8, Ciszewski 7, Ancukiewicz 2, Jaremkiewicz 0, Karbowski 0, Kowalczyk 0.